

# R E C E N Z J E

„Etnografia Polska”, t. LIII: 2009, z. 1–2  
PL ISSN 0071-1861

Wojciech Olszewski, *Tożsamość kulturowa Kresów w humanistycznym nurcie polskiej myśli etnologicznej do roku 1939. Studium z zakresu antropologii stosowanej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2007, ss. 326

Publikacja Wojciecha Olszewskiego to przydatna pozycja traktująca o historii polskiej etnologii w okresie jej dynamicznego rozwoju, nacechowanego dużą samodzielnością. Dyscyplina była już uformowana, a w wieloetnicznej Polsce działały się procesy o zróżnicowanych wektorach rozwojowych od nacjonalizmu państwowego po próby hamowania go, które wychodziły ze środowisk badawczych. Ten etap formowania się myśli naukowej w etnologii, uległ niesprawiedliwemu zapomnieniu po II wojnie światowej zarówno z powodu reorientacji ideowej i metodologicznej, jak też zauroczenia Bronisławem Malinowskim.

W cieniu tych zjawisk znalazły się osiągnięcia polskich badaczy nie należących do szkoły funkcjonalistycznej. Ich dorobek niekiedy odkrywamy w obcych zasobach archiwalnych dzięki utrwalonej za granicą (w krajach ich działalności) pamięci o ich dokonaniach, jak to ma miejsce, np. z Eugeniuszem Frankowskim. Wojciech Olszewski zajął się jednak badaczami procesów zachodzących na terenie Polski, dokonania których i ich recepcja zostały drastycznie przerwane katastrofą II wojny. Przerwę w tradycji intelektualnej i naukowej pogłębił dodatkowo zwrot ustrojowy w czasach PRL.

Tej wcześniejszej perspektywie i jej rozpoznaniu poświęcona jest recenzowana publikacja. W jej centrum znalazły się postacie Floriana Znanickiego i Józefa Obrębskiego, których dokonania były już wcześniej omawiane w różnych publikacjach. Jeden z walorów rozprawy polega na tym, że przy okazji wydobywa ona z zapomnienia grupę badaczy, intelektualnie lub instytucjonalnie związanych z J. Obrębskim. Grupa ta skupiała się na studiowaniu stanu etnicznego i jego przemian na kresach Polski, głównie wschodnich. Proweniencja teoretyczna tych badaczy mieściła się w założeniach szkoły etno-socjologicznej F. Znanickiego, stanowiła jednak jej polski nurt, wyrażony silniej niż za granicą, gdzie nie dożał się on wyraźniej ukonstytuować, mimo że obaj wspomniani uczeni tam też wykładali.

Ambicją autora jest umieszczenie prac owego kręgu uczonych w tradycji historycznej polskiej etnologii, jak też wskazanie na ich ciągle inspirujące oddziaływanie. Tak sformułowany cel stanowi też zasadniczą tezę pracy.

Założeniem publikacji jest przekonanie, że spora część etnologów międzywojnia pozostawiła dorobek nadal aktualny w sferze możliwości interpretacyjnych i dający się włączyć do dzisiejszych teorii etniczności. Zatem ich myśl jest żywa, choć wyrosła w innych warunkach i dla innych potrzeb. Teza ta nie musi być przekonująca dla wielu czytelników.

Dobrze napisany Wstęp nie tylko uzasadnia podjęcie tematu, ale też ujawnia emocjonalne zaangażowanie autora, dla którego wcześniejszy okres historii dyscypliny etnologicznej w Polsce stanowi jeden z głównych problemów w sferze jego zainteresowań badawczych. Rozdział II (w istocie pierwszy merytoryczny) jest dla rozprawy najważniejszy, analizuje bowiem podstawy myśli teoretycznej polskich badań nad tożsamością etniczną, rozpisane na poszczególnych autorów. Stanowi on rezultat żmudnej rekonstrukcji hipotez i postulatów badawczych, które nie były wprost ujawniane przez większość spośród owych autorów. W rozdziale III zostały syntetycznie scharakteryzowane konkretne studia nad mniejszościami obszarów pogranicznych. Zakończenie kontynuuje wątki podjęte wcześniej, zwłaszcza w aspekcie obecnej przydatności poszczególnych koncepcji i propozycji teoretycznych wysuwanych w latach 1920–1930. Książkę zamykają noty biograficzne o pięciu badaczach zaliczonych do nurtu tożsamościowego w etnologii międzywojennej. Bibliografia jest ostatnią częścią książki i należy tylko żałować, że zabrakło w niej indeksów.

Osią opracowania jest wyodrębnienie nurtu podmiotowego w studiach nad etnicznością, to znaczy akcentującego świadomość nosicieli tożsamości etnicznej. Autor nazywa go humanistycznym,

podtrzymując nazwę nadaną przez F. Znanieckiego. Odróżniał się on od popularniejszego nurtu przedmiotowego, który analizował dystrybucję sztywnych, bo arbitralnie ustalanych przez uczonych, wskaźników czy elementów kultury, mających przesądzać o przynależności etnicznej ludności.

Tendencja do obiektywizacji wyznaczników etniczności była podówczas powszechna i jest nadal popularna u wielu polskich badaczy, za granicą zaś rozpowszechniona zwłaszcza w kręgu dawnej nauki radzieckiej. Charakterystyczne, że towarzyszy ona z reguły politycznej walce o potencjał poszczególnych narodowości współzawodniczących ze sobą o wpływy lub dominację w ramach jednej struktury państwowej. Wynika to stąd, że „obiektywnymi wskaźnikami” można manipulować także na bazie materiału etnograficznego. Niedawno obserwowaliśmy takie zjawisko w ośrodkach naukowych Białorusi, Litwy czy Ukrainy, gdzie chodziło o minimalizację znaczenia tzw. żywołu polskiego.

Takie postępowanie może być spóźnioną odpowiedzią na zaangażowanie niektórych międzywojennych ośrodków, które wspomagały administrację państwową w realizowaniu polskiej koncepcji narodowej, sprowadzającej się do rozszerzonego traktowania etnizmu i zmierzającej do absorpcji ludności o zakłóconej świadomości kulturowej. W. Olszewski zresztą wskazuje na polityczną usługowość części badań etnologicznych, która kępowała właściwe funkcje nauki. Takie działania, jak i ich przeciwieństwo, czyli właściwe rozpoznanie sytuacji, które dostarczałoby państwu narzędzi do sprawnej interwencji mogą być użyteczne w praktyce administracyjnej i noszą nazwę „antropologii stosowanej”, chociaż w Polsce międzywojennej była ona mało skuteczna.

Nazwa ta znalazła się w podtytule recenzowanej publikacji przede wszystkim dlatego, że celem badaczy nurtu „humanistycznego” było rzeczowe rozpoznanie sytuacji etnicznej na kresach, aby móc uniknąć błędnych reakcji. Obejmowało ono zarówno charakterystykę cech tożsamościowych, ich uwikłania społeczne, jak też ustalenie liczebności poszczególnych grup. U przedstawicieli tego nurtu autor odnajduje też próby dokonania uściśleń statystycznych w dążeniu do znalezienia rzeczywistych proporcji demograficznych mniejszości w II RP, a polegających na reinterpretacji danych spisów powszechnych. Z reguły uściślenia te polegały na zwiększeniu liczebności niepolskich grup kresowych. Szczególną konsekwencją w defalsyfikacji danych oficjalnych wykazywał się Leon Wasilewski.

Podejście humanistyczne akcentuje zinternalizowane składniki tożsamości. Jest ono dziś kano-nem badawczym, chociaż po I wojnie światowej rozwijało się ono nieśmiało i niekonsekwentnie, także poza Polską. Nie uzyskało też ono w owym czasie wyraźnej wykładni teoretycznej, co sprawiło, że m.in. Obrębskiemu przypisywano sztywną i przedmiotową definicję grupy etnicznej. Nie było to nadużyciem, gdyż podmiotowe podejście nie ujawniło się jeszcze jako wyraźne założenie teoretyczne. Autor recenzowanej publikacji stawia sobie zadanie odtworzenia pierwocin podmiotowości wśród badaczy polskich pograniczy (s. 27). O powodzeniu tego zadania przesądza zatem to, czy czyni to z należytą ostrożnością i czy unika projekcji dzisiejszych metod postępowania i teorii.

Zespół badaczy pograniczy II RP nie tworzył grupy o wspólnych założeniach badawczych, ani tym bardziej szkoły naukowej, mimo że jego centralną postacią była osoba J. Obrębskiego i niemal wszystkich łączył związek z Instytutem Badań Spraw Narodowościowych. Na dodatek nie wszyscy oni prowadzili badania terenowe. Ogranicza to pokusę przypisania Obrębskiemu roli sprawczej w rozwoju polskiej etnologii. Mimo, że funkcjonował on w pamięci profesjonalnej, to szersza wiedza o jego dokonaniach pojawiła się dopiero w pierwszej dekadzie XXI wieku wraz z publikacją wznawionych jego prac wcześniejszych.

Rozdział II stanowi skrupulatną i pożyteczną egzegezę poglądów Znanieckiego, Obrębskiego i trzech innych badaczy na to czym jest grupa etniczna. Zmienia ona stereotypową interpretację tego pojęcia spotykaną w polskiej literaturze etnologicznej, która utrwaliła reistyczne pojmowanie tej grupy jako bytu społecznego, ograniczonego lokalnie i podrzędnego taksonomicznie wobec narodu etnicznego. Autor nie zajmuje się tym nieporozumieniem, przypuszczalnie dlatego, że musiałby podać krytyce żyjących autorów.

Istotne jest to, że praca wykazuje pionierskość myśli Znanieckiego i Obrębskiego o etnizmie. W. Olszewski nie odwołuje się wprawdzie do uznanej za przełomową w tej dziedzinie publikacji Fredrika Bartha *Ethnic boundaries* z 1969 roku, ale dowodzi tego, że kilkadziesiąt lat wcześniej obaj polscy uczeni wprowadzili dwa elementy definicji grupy etnicznej, powszechnie potem przypisywane Barthowi. Są to mianowicie warunek odbicia w świadomości członków grupy przekona-

nia o własnej odrębności (w recenzowanej pracy omówiony na s. 87) oraz warunek dostrzegania w sąsiedztwie przynajmniej jednej podobnej grupy, stanowiącej punkt odniesienia lub też opozycji (por. s. 89). Co ciekawe, Obrębski posługuje się popularnym dziś terminem „grupa wyobrażeniowa” (w znaczeniu „wyobrażona”), czyli istniejąca w przekonaniu społecznym i poza jakimkolwiek bytem konkretnym. Tymczasem określenie to zrobiło wielką karierę, gdy znalazło się w tytule pracy Benedicta Andersona, wydanej w 1983 roku.

Umieszczenie etniczności w wyobrażeniach człowieka o sobie i sobie podobnych było bardzo istotną konstatacją teoretyczną. Wynikało z niej pośrednio, bo Obrębski tego nie sformułował, że grupa etniczna nie jest żadnym konkretem społecznym (poza sytuacjami konfliktowymi). Podobnie jest ze „świadomością etniczną”, który to termin powtarza się dziś często w druku i w wystąpieniach z katedry. Odnosi się on do dostrzeżonej w samoocenie odrębności, równorzędnej przekonaniu o tożsamości z pewnym zespołem ludzi, których zwyczajowe zachowania są akceptowane. To ostatnie jest obserwacją Obrębskiego, podobnie jak jego udane określenie, że jednostka pozostaje wobec owego zespołu w stanie „adekwatności kulturalnej” (dziś powiedzielibyśmy: kulturowej). Gdyby Obrębski był konsekwentny w swoim myśleniu o etniczności, musiałby wprost zakwestionować jej pochodzeniowe (biologiczne) źródła.

Obrębski różni się zasadniczo od Bartha uznaniem grupy etnicznej za kategorię odmienną niż naród etniczny, hierarchicznie od niego niższą. Tym samym posiadałaby ona zawsze status mniejszości etnicznej. Gwoli ścisłości należy powiedzieć, że Obrębski na ten temat jasno nie wypowiadał się, ale takie stanowisko przypisano mu w późniejszym okresie. Nie jest to zgodne ze współcześnie dominującym rozumieniem tego terminu, zgodnie z którym grupy etniczne nie podlegają hierarchizacji ze względu na ich liczebność, poziom rozwoju, stan otwartości lub zamkniętości oraz złożoności ich struktury. Jako grupy społeczne mogą one podlegać rangowaniu ze względu na miejsce zajmowane w strukturze państwa, lecz w sensie etnicznym są równe etnosowi dominującemu.

Dokonana w rozdziale II analiza poglądów pięciu etnologów stara się odtworzyć teoretyczne przesłanki leżące u podstaw ich założeń badawczych. Stwarzało to poważne trudności wskutek ich niekoherentności, a niekiedy wprost ich braku. Zastrzeżenie to nie dotyczy jedynie F. Znanieckiego. W analizie tej występują jednak pewne potknięcia, o czym wspomnę na koniec.

Rozdział III jest odmienny od poprzedniego tym, że podsumowuje stan wiedzy w okresie międzywojennym na temat wszystkich pograniczy, podczas gdy przedstawiciele nurtu humanistycznego interesowali się głównie Kresami wschodnimi. Wspomniana odmiennność wynika również z dwu innych przyczyn. Po pierwsze na pozostałych granicach etnologzy nie prowadzili intensywniejszych badań terenowych, nie sformułowali zatem dla nich metodologicznych podstaw, które mogłyby być zweryfikowane w trakcie obserwacji. Po drugie, cel analiz na materiałach z granicy niemieckiej lub czeskiej miał służyć obronie polskich interesów politycznych o nacjonalistycznym zabarwieniu. Autor ograniczył się zatem do prezentacji ich tez merytorycznych, porządkując przy okazji stan wiedzy o sytuacji etnicznej na tym obszarze.

Merytoryczne znaczenie publikacji mieści się moim zdaniem przede wszystkim w próbie odtworzenia założeń teoretycznych omawianych autorów, graniczącego z przypisaniem im takowych. Nie stawia ona sobie zadania przywrócenia polskiej etnologii postaci Józefa Obrębskiego, chociaż jest ona centralną w przedstawionej rozprawie. Obrębski doczekał się przypomnienia przede wszystkim artykułami Anny Engelking publikowanymi w ciągu trzech lat poprzedzających wydanie książki Olszewskiego. Wniosły one wiele nowego do rozumienia dorobku Obrębskiego.

Istota rozprawy polega na tym, że dwaj wybitni uczeni międzywojnia wraz z trzema innymi badaczami przedstawieni zostali jako inicjatorzy nowego i ożywczego kierunku interpretującego procesy etniczne w sposób wcześniej w nauce światowej nieuprawiany. Jednakże umieszczenie Alfonsa Krysińskiego, Stanisława T. Orsini-Rosenberga i Leona Wasilewskiego we wspólnocie teoretycznej z Obrębskim i Znanieckim może wywoływać zastrzeżenia, gdyż tym ostatnim nie udało się stworzyć własnej szkoły analizy etniczności. Ponadto, pozostała trójka badaczy różniła się między sobą zasadniczo, także w postawach politycznych, co musiało wyrazić się w ich ocenie zjawisk etnicznych.

Nazwa kierunku humanistyczny, akcentując świadomość, pośrednio indywidualizuje tożsamość i odrębność etniczną. W literaturze anglojęzycznej został on odkryty znacznie później i dopiero

wówczas stał się popularny. Z kolei polscy jego twórcy oddziałują wciąż na obecne pokolenia naszych badaczy swoimi publikacjami z lat 1930., ale bardzo często bez uzupełnień wniesionych przez ogólny rozwój wiedzy.

W zakończeniu książki autor podejmuje interesującą dyskusję nad rolą państwa narodowego i jego relacji wobec nacjonalizmu. Zajmuje w niej wyraźne stanowisko optując na rzecz istnienia i rozwoju takich państw raczej niż federalizacji czy zacierania granic państwowych. Przedkłada on interesy „narodowowyzwoleńcze” ponad rozwiązania wieloetniczne. Jednocześnie wykładając swój pogląd gubi czasem – jak się wydaje – różnicę między państwem narodowym i obywatelskim.

W zakończeniu znalazła się też sugestia, że tradycje polskiej myśli teoretycznej w studiach nad etnicznością mogą i powinny być wykorzystane współcześnie ze względu na ich aktualność. Opinia ta wydaje się zbyt optymistyczna nie tylko z powodu słabego usystematyzowania tej myśli, ale zwłaszcza ze względu na znaczne zaawansowanie światowych studiów empirycznych i teoretycznych w ostatnich trzech dekadach. Przedstawiony został również pogląd, że tzw. „grupy buforowe” mogą być współcześnie analizowane zgodnie z interpretacją Obrębskiego. W istocie, ważne to zjawisko opisał Obrębski chyba jako pierwszy, co jednak nie oznacza, że wskazał użyteczne obecnie metody jego analizy i wykorzystania praktycznego.

Na koniec też podniesiona została kwestia wyważenia aspiracji większości i mniejszości w państwie wieloetnicznym, szczególnie ważna dzisiaj na obszarach licznego występowania ludności napływowej. Ich często sprzeczne postawy i nadmierna ustepliwość ze strony większości bywają szkodliwe dla zrównoważonego i właściwego funkcjonowania państwa. W tym kontekście autor podnosi fakt, że polscy „humanistyczni” badacze znacznie wcześniej ostrzegali przed naruszeniem harmonii społecznej w wyniku zbyt daleko posuniętej tolerancji wobec żądań mniejszości, chociaż Wasilewski był od takiej oceny daleki. Przestrogi te można uznać za wysoką zdolność przewidywania skutków takiej tolerancji, z projekcją na czasy współczesne. Natomiast aktualne wówczas ostre konflikty na tle etnicznym w Polsce bynajmniej o tolerancji nie świadczyły. Doszukiwanie się tu wzoru dla współczesnego świata byłoby raczej nadużyciem.

Wspominałem już o dwuznacznej interpretacji terminu „grupa etniczna” przypisywanej J. Obrębskiemu. Autor nie ułatwia uporania się z tym problemem, gdyż Obrębski posługiwał się trzema bliskoznacznymi – grupa etniczna, lud, naród. Pierwsze dwa z nich były dla niego często (choć nie zawsze) synonimiczne, co zresztą w pracy zostało podkreślone. Otóż jeśli autor zajął się bliżej pojęciem grupy etnicznej, to zaniedbał (lub nie udało mu się) prześledzenia niuansów towarzyszących słowu „lud”, co utrudnia rozwianie nieporozumień wokół aparatu terminologicznego Obrębskiego.

Sam Obrębski winien jest brakowi jasności w rozumieniu jego spuścizny. Za przykład niech posłuży zwrot „beznarodowa masa ludowa, czyli grupa etniczna” (cyt. za omówieniem W. Olszewskiego, na s. 97/98). Pojawia się w związku z tym pytanie: czy, lub w jakich warunkach, członkowie owej „masy ludowej” wyobrażają siebie jako zespół wyróżniający się specyfiką kulturową, co uzasadniałoby nazwanie jej grupą etniczną. Jeśli zaś owa „masa” traci poczucie odrębności i aspiruje do zlania się z sąsiadami (jest to stan, jaki Obrębski przypisuje Poleszokom), to czy można nazywać ją jeszcze grupą etniczną, czy już bezetniczną ludnością. Taka ludność bez określonej tożsamości i uznania granic z otoczeniem nie może też być zwykłą grupą społeczną. Autor nie zaproponował czytelnikowi próby rozwikłania tego problemu, być może dlatego, że jego konsekwencją byłoby uznanie, iż Obrębski pozostawił niedopracowaną koncepcję grupy etnicznej, zaś sam Olszewski nie był dość odważny, by taką możliwość przyjąć.

Na dodatek autor zdaje się przyjmować niejasne sformułowania międzywojennych badaczy etniczności, kiedy operuje we własnej analizie takimi określeniami, jak np. „grupy ludowe w sensie etnicznym” (s. 109). Pozostając w sferze terminologii należałoby wytknąć błąd, kiedy etnicznie mieszane związki małżeńskie nazywa się w książce „związkami rodowymi”, opatrując je objaśnieniem, że chodzi o endogamię (s. 94). Tej ostatniej jednak nie odnosimy do rodów (poza pewnymi społeczeństwami muzułmańskimi), lecz właśnie do tradycyjnych grup etnicznych.

Innym przykładem braku rygorystyki terminologicznej jest traktowanie Orawian jako jednej odrębnej grupy etnicznej, niezależnie od tego czy deklarują oni tożsamość polską, czy też słowacką. Olszewski odnosi tę sytuację do współczesności, czyli do stanu, gdy po obu stronach powstały

stosunkowo klarowne, choć niekonsekwentne, postawy narodowe i Orawianie w wi kszo ci ju opowiedzieli si pojednej z nich (s. 219).

Autor niekiedy popada w reifikacj bytów wiadomo ciowych, jak np. „naród”, pisz c o nim „grupa narodowa akceptuje”, „naród przyjmuje” aspiruj c do niego zbiorowo , itp. (s. 96 i in.). Czyni to z pewno ci dla potoczysto ci wykładu, ale odpowiednie zastrze enie nale ało gdzie umie ci .

W tpliwo ci wzbudza równie przyj cie wizji Obr bskiego o stanie umysłowo ci Polaków zamieszkuj cych Polesie, rzekomo odczuwaj cych zagro enie wchłoni ciem przez obce i odrzucane otoczenie Poleszuków (s. 100, 129). Wydaje si jednak, e postawa obronna nie dotyczyła wi kszo ci Polaków. Wysyłani tam do pracy nauczyciele i funkcjonariusze pa stwowi (poza osadnikami wojskowymi) przyj li z dobr wiar narzucon im misj szerzenia kultury polskiej i przycigania do narodu polskiego. Pełnili oni swoje funkcje zgodnie z syndromem Siłaczki, a przypadki utraty entuzjazmu i izolowania si ko czyły si szybkim powrotem na tereny etnicznie polskie. Podkre lana przez Obr bskiego lojalno Poleszuków wobec pa stwa nie mogła wywoła reakcji zagro enia, co zreszt potwierdzaj wspomnienia inteligencji z owych terenów. Misja inteligencji w ród Poleszuków z zało enia miała wywoła ich akces do polsko ci i adna ze stron nie wykształciła na tym tle urazu.

Zaskakuje tak e ujawniona w ksi ce aprobaty dla tezy, i bunty chłopstwa ukrai skiego w czasach II RP były „form agresji innego pa stwa” (s. 109, za Orsinim-Rosenbergiem). Wydawałoby si , e historycy przekonuj co uzasadnili pogl d, e to wła nie niezr czna i represyjna polityka władz pa stwowych sprzyjała recepcji rosyjskiej propagandy komunistycznej w pewnych rodowiskach ukrai skich, a po cz ci tak e białoruskich. Dopatrywanie si we własnych bł dach manipulacji rosyjskich ci y stale na naszym ogl dzie relacji ze wschodnim s siadem.

Wydaje si , e W. Olszewski myli kwesti kształtowania to samo ci etnicznej lub narodowej z objawami nacjonalizmu szowinistycznego, gdy krytykuje tych autorów, którzy obawiali si wybuchu takiego nacjonalizmu po upadku ZSRR. Jego przejawy uznaje on bowiem za dowód rewitalizacji to samo ci lub godne aprobaty tendencje narodowowyzwole cze. Krytyka ta si ga równie zachodnich autorów (np. Dietera Lange-Weischego), którym bezzasadnie przypisuje „nostalgi ” za czasami komunizmu (s. 278). Zbyt pochopne wydaje si uto samianie nacjonalizmu z odradzaniem to samo ci i wynoszenie go do warto ci pozytywnej, niezale nie od tego czy działa jako siła twórcza, czy te niszcza, jak to było np. w Jugosławii.

Niepotrzebnie te autor u ywa idealistycznej koncepcji F. Znanieckiego o zjednoczonej Europie jako tarczy ochronnej dla instytucji narodu (por. s. 279). Je li bowiem kto nawet uprawia krytyk pa stwa narodowego jako koncepcji politycznej, nie jest to równowa ne odrzuceniu prawa do to samo ci etnicznej lub narodowej.

W wywodzie autorskim cz sto wyst puj niejasne fragmenty. Nie wiemy np. jak rozumie zdanie o „braku zdolno ci do własnej, «twórczej» ekspansji kulturowej, nawet na jej tradycyjnych, historycznych kierunkach” w byłych pa stwach bloku komunistycznego, co przypisuje osłabieniu to samo ci narodowych (s. 281). Domy lamy si , e autor nie podziela postaw ksenofobicznych ani ekspansjonistycznych, ale wyra enie „własna twórcza ekspansja kulturalna” mo e brzmie niepokoj co.

*Sławoj Szykiewicz*